

Jak czytasz, słyszysz opinie o swoich książkach, to co w nich dla Ciebie jest najważniejsze??? Kiedy masz poczucie, że pisanie ma sens???

Pytam, bo bardzo prawdopodobne, że nie potrafię nazwać czegoś istotnego, co we mnie jest:)))

Często Ty wiesz lepiej:) Znasz mnie bardziej :) Jesteś bliżej tego, co we mnie jest, a czego ja nie dostrzegam:)

No może przy pierwszym czytaniu Twojej nowej książki, nie było we mnie tych uczuć, o których piszę wyżej:))) Miałam w głowie wtedy tylko, że ta książka to pocisk, o czym Ci napisałam. Natomiast przy drugim czytaniu już nie pamiętałam, dlaczego takie skojarzenie mi przyszło do głowy... Podczas drugiego czytania, non stop się odrywałam się od czytania i zawieszałam. To co "znalazłam" odnosiłam do tego, co ja na ten temat dotychczas myślałam.

Ty piszesz o alergii, a moje wcześniejsze myślenie w tym temacie brzmi tak: w dupie mi się przewraca, moje życie nigdy nie było takie fajne, jak jest teraz, a ja wymyślam...

Ty piszesz o nadwrażliwości, a moje dotychczasowe myślenie w tym temacie przepełnione było obawą i lękiem, że ze mną jest coś mocno nie tak i na domiar złego przekazałam to swojemu dziecku...

Piszesz o tym, więc nie jestem odosobniona w przeżywaniu tego (inni też tak mają i żyją) i jednym swoim zdaniem (że tacy ludzie więcej dostrzegają i czują niż inni - jakoś tak napisałeś:))) przewartościowujesz to, co jest we mnie.

Rozumiesz ??? Był lęk i poczucie winy, pojawia się ulga i spokój. Rodzi się zgoda na to jak jest, chęć wykorzystania tego, ciekawość.

Zanim dostałam od Ciebie rękopis, krążyły mi po głowie myśli, że dużo się we mnie zmieniło i jednocześnie chyba nic. Niby jest inaczej, a jednocześnie nadal czuję się jak dziecko ze zdjęcia, którego obraz mam w głowie. Jak miałam 4-5 lat byłam na komunii kuzynki i było robione zdjęcie grupowe dzieci, wśród nich ja. Fotograf ustawił nas i zabronił się ruszać. Pamiętam jak mocno wstrzymałam powietrze, zastygłam sztywna, z wytrzeszczem, żeby nie mrugnąć... Nadal często "wstrzymuję powietrze", przejmując się kimś/czymś... Ty pisząc o tym, że podstawowe cechy charakteru człowieka się nie zmieniają z wiekiem, znów zmieniasz moje myślenie. Może tym razem, to co piszesz nie daje ulgi, bo potwierdzasz to co czuję, ale dzięki temu nie myślę o sobie już, że jestem niereformowalna.

Piszesz o tym, co dzieje się z kobietą w ciąży. Wprawdzie ja ten okres wspominam bardzo dobrze, z małymi wyjątkami i dotyczyło to lekarzy, a nie zaburzeń hormonalnych. Natomiast od jakiegoś czasu mam poczucie, że hormony chcą doprowadzić mnie do szaleństwa:(:(Nie idę do lekarza z tym, bo i tak nie będę łykać hormonów. Poza tym, farmakologia z naturą nie wygra:))) Są takie dni (czasem tylko chwile) w miesiącu, kiedy nie poznaję samej siebie i w takim momencie odosobnienie jest jedynym rozwiązaniem, żeby kogoś nie skrzywdziła słownie:(:(

To straszne uczucie, kiedy człowiek usiłuje chronić bliskich przed samym sobą. Niestety, często bezskutecznie:(Okropne jest to rozdwojenie. Szczęśliwie coraz częściej załącza mi się obserwator (myślenie, co ja właśnie myślę). Wczoraj dałam radę. Rannych nie było, choć i tak trochę mąż oberwał, ale to była wersja lajtowa:))) Wcześniej został uprzedzony o możliwym wybuchu i że to tylko co miesięczne ćwiczenia przeciwpożarowe, a nie prawdziwy kataklizm (w sensie między nami jest Ok:))), więc poradził sobie dobrze z sytuacją. Jak człowiek nie radzi sobie sam ze sobą i usiłuje jeszcze myśleć o innych, to natłok

tych myśli może spowodować prawdziwe nieszczęście:(U mnie najczęściej to są chwile i to puszcza, a potem to już nawet nie chcę pamiętać, że to było. U mojej teściowej hormony + niezaspokojone potrzeby zjechały psychikę zupełnie:(((

A teraz nawiązanie do książki:) Pisziesz o tym, tak wiarygodnie:))) choć i tak niemożliwe, żebyś wiedział, co hormony potrafią zrobić z kobietą. Znasz to pewnie od strony "worka treningowego":) Jednakże skoro piszesz o tym Ty - Mężczyzna:))), to jest nadzieja, że inny samiec np. mój mąż będzie w stanie pojąć, że tak właśnie jest:))) Nie oczekuję zrozumienia, bo przecież my kobiety same siebie nie rozumiemy ;) Wystarczy, że będzie w pobliżu:))) i nie będzie się tym przejmował:)))

Pisziesz o potrzebach kobiet (przepisy kulinarne:))) i ja sobie myślę, jakie to uczucie być "syty":) i nie myśleć o tym w kategoriach grzechu... Kwestię wierności, to ja mam chyba dłutem w mózgu wyrytą i tu się dopiero schizofrenia zaczyna. Bo ostatnio to ja mam poczucie, że jestem teraz bardziej wierna mężowi, niż byłam kiedyś. Choć kiedyś żaden facet nie budził mojego zainteresowania. Prawdziwa ja + przekonania, które dostałam = rozdziwienie...

I do akcji wkraczasz Ty i robisz porządek, czyli równasz z ziemią mój ogródek:)))))) Jeszcze nie wiem, co sobie posadzę i daj mi wreszcie ziarno, czyli swoją książkę, żeby mi chwasty nie wyrosły, bo o to cholerstwo nie trudno:)))

Przecież ja bym mogła tak do jutra pisać Ci o tym, ile i jakich refleksji pojawiło się we mnie po przeczytaniu Twojej książki, na poparcie tego, że Twoje książki dają moc, spokój i radość:))) A Ty zdaje się masz już, co czytać i poprawiać:)))

W moim myśleniu nadal obecny jest lęk, poczucie winy. Może powody się zmieniły, ale te uczucia nadal się załączają. Toteż czytając Twoje książki, mam możliwość skonfrontowania swoich chorych poglądów z innymi, a to powoduje uwolnienie się, od czegoś co mi tak naprawdę ciążyło, budziło niepokój i w czym miałam poczucie osamotnienia. A więc czuję spokój:))) Podjąłeś w książce tyle przeróżnych i jakże istotnych kwestii. Zrozumienie tego, poznanie siebie, własnej natury też uwalnia... A wolność, to spokój, radość, ciekawość, chęć i moc :))))))))))))))))))))))

Nie wiem, po co Ci to wszystko piszę, bo przecież Ty, to wszystko wiesz:))))))

Napisałam dużo, bo jeszcze nie umiem tak zwięźle:), ale czy Ty mnie już rozumiesz?????????:)))

Urszula

